

VARIA

Wojciech Szafrński

w.szafr@amu.edu.pl
orcid.org/0000-0001-8420-4673
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Prawa i Administracji
Św. Marcin 90
61-714 Poznań

Piotr Lasik

piotr.lasik@poczta.onet.pl
orcid.org/0000-0002-7411-206X
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Prawa i Administracji
al. Niepodległości 53
61-714 Poznań

Prawo ochrony dziedzictwa kulturowego. *Quo vadis?*

Heritage protection law. *Quo vadis?*

Summary: Heritage protection law is one of the youngest branches of law. It is still developing, like a child on its way to adulthood. By using the parallel narrative between the chosen literary works for children (*The Snow Queen* by Ch. Andersen, *The Chronicles of Narnia* by C.S. Lewis, *The Wonderful Wizard of Oz* by L.F. Baume and *Pippi Longstocking* by A. Lindgren) and future challenges for heritage law, the authors aim to present different directions of development relating to heritage identity, extending the field of protection by law (by encompassing intangible heritage and other areas), valuation of heritage, and the problem of bringing heritage to the public domain and the reverse process.

Keywords: heritage protection law, future of heritage, public domain, intangible heritage, essential readings for children, valuation of heritage, heritage identity

Streszczenie: Prawo ochrony dziedzictwa kulturowego jest jedną z najmłodszych gałęzi prawa. Wciąż się rozwija, przechodząc z wieku dziecięcego w wiek dorosłości. Stosując rodzaj paraleli między narracją wybranych utworów literackich dla dzieci (*Królowa Śniegu* Ch. Andersena, *Opowieści z Narnii* C.S. Lewisa, *Czarnoksiężnik z krainy Oz* L.F. Bauma, *Pippi Pończoszanka* A. Lindgren) a wyzwaniem stojącymi w przyszłości przed prawem ochrony dziedzictwa, starano się ukazać różne możliwe drogi rozwoju tego prawa, dotyczące tożsamości dziedzictwa, poszerzania pola ochrony (o dziedzictwa niematerialne i dalsze obszary), wartościowania w dziedzictwie, „publicyzacji” czy „depublicyzacji” dziedzictwa.

Słowa kluczowe: prawo ochrony dziedzictwa kulturowego, przyszłość ochrony dziedzictwa, publicyzacja dziedzictwa, dziedzictwo niematerialne, lektury szkolne dla dzieci, wartościowanie w dziedzictwie, tożsamość dziedzictwa

Wstęp

Prawo ochrony dziedzictwa kulturowego w porównaniu do innych gałęzi prawa znajduje się wciąż w wieku dziecięcym. Wyodrębniania się gałęzi prawa nie można bowiem ustanowić, chodzi raczej o znalezienie, jak wskazuje Kamil Zeidler, przesłanek autonomizacyjnych prawa ochrony dziedzictwa i poddanie go ich testowi¹. Pozostawiając na marginesie spory o to, czy prawo ochrony dziedzictwa kulturowego jest już czy jeszcze nie jest w pełni wykształconą gałęzią prawa, chcielibyśmy w niniejszym artykule skupić się na owym dzieciństwie, by trochę przewrotnie, ale jednak w pełni prawdziwie pokazać, jak można dalece zmienić prawo ochrony dziedzictwa, jak cały czas ochrona dziedzictwa kultury, a co za tym idzie – prawo, które tak naprawdę tworzy system ochrony, znajduje się na drodze, która tylko wydaje się, że biegnie w sposób jednostajny i rozwija się naturalnie poprzez prostą ewolucję. Czy można zmienić tę drogę w sposób, który dla wielu dziś zajmujących się ochroną dziedzictwa, idących utartymi szlakami, może być wręcz obrazoburczy?

Dzieciństwo wywiera wielki wpływ na naszą dorosłość, nie oznacza to jednak bezwzględного determinizmu. Możliwość dokonywania fundamentalnych zmian na etapie młodości czy wczesnej dorosłości wpisana jest tak samo w naturę człowieka jak znaczenie doświadczeń dzieciństwa. Gdyby antropomorfizować

¹ Zob. K. Zeidler, *Prawo ochrony dziedzictwa kultury jako nowa gałąź prawa*, w: idem (red.), *Prawo ochrony zabytków*, Wolters Kluwer, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Warszawa–Gdańsk 2014, s. 27-33.

prawo ochrony dziedzictwa kulturowego, to wydaje się, że w tym prawie zostały już utarte szlaki tej ochrony, z których nie można wyjść, a skazani jesteśmy tylko na ich ewoluowanie, bez rewolucji w stylu: „zaprzestaśmy ochrony dziedzictwa jako całości, skupmy się tylko na wąskiej grupie dóbr kultury, resztę puśćmy na żywioł, stwarzając jedynie warunki w postaci zachęt dla ochrony dziedzictwa” (a co się stanie, to już kwestia skuteczności tych zachęt i świadomości/odpowiedzialności społecznej). Albo: „nie bierzmy pod uwagę przy ochronie dziedzictwa elementu zachowania dla przyszłych pokoleń, korzystajmy z niego tu i teraz, bo i tak nie wiemy, co dla przyszłych pokoleń będzie ważne, a co nie” (możemy się wszak pomylić w swoich dzisiejszych wyborach). Takich „obrazoburczych” postulatów dla wielu osób zajmujących się ochroną dziedzictwa można by stworzyć całe mnóstwo. „Obrazoburczych” dlatego, że spetryfikowaliśmy już myślenie o dziedzictwie, a słowa „ochrona” i „dziedzictwo” stały się prawie nierozłączne. Jednocześnie cały czas rozbudowywana jest w ten czy inny sposób argumentacyjnie refleksja, że chronimy dziedzictwo, bo łączymy przeszłość z przyszłością, a jednocześnie afirmujemy pewną część rzeczy z przeszłości jako wyłączone ze zwykłej użyteczności z uwagi na ich wyjątkową przynależność do „bytu wyższego”, do kultury immanentnie związanej z człowiekiem².

Z tego punktu widzenia wydaje się więc, że odpowiedź na pytanie w odniesieniu do prawa ochrony dziedzictwa kultury: *quo vadis?* nie jest specjalnie trudne. Albowiem jest to jedynie poszukiwanie nowych możliwości w zakresie zwiększania skuteczności ochrony tego dziedzictwa, jego finansowania przy przyrastającym z każdym rokiem zasobie tego dziedzictwa lub jego odkrywaniu – statuowania (w odniesieniu do dziedzictwa materialnego i niematerialnego). A gdyby nie traktować przekornie uwag Tadeusza Boya-Żeleńskiego – że gdyby konserwatorzy i urzędy ochrony zabytków istniały już w średniowieczu, to mieszkalibyśmy nadal w gotyckich kamieniczkach, ciemnych, wilgotnych i ciasnych³?

Dziś mówi się o spustoszeniach, które Wiek Świateł dokonał w dziedzictwie miejskim. W XVIII w. modernizujące się miasta urządziły prawdziwą rzeź w średniowiecznym dziedzictwie. A gdyby traktować owe spustoszenia w kategorii zwykłej konieczności? Przy obecnym poziomie ochrony dziedzictwa (nawet przy niewydolności finansowo-osobowej) byłoby to prawie niemożliwe. Weszliśmy bowiem na drogę ochrony, z której praktycznie nie można już zejść, a jednocześnie pojawiają się zakusy włączania pod system ochrony dziedzictwa coraz to nowych obszarów (dziedzictwo niematerialne, krajobrazowe itd.). Zwiększa się także liczba

² K. Pomian, *Dlaczego chronimy zabytki*, w: D. Królak-Merska, K. Kwiecińska (red.), *Spotkania w Willi Struvego 2001-2003. Wykłady o dziedzictwie kultury*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2004, s. 253-254.

³ J. Tazbir, *Stosunek szlachty polskiej XVI-XVIII wieku do zabytków*, w: D. Królak-Merska, K. Kwiecińska (red.), *op. cit.*, Warszawa 2004, s. 77.

akolitów ochrony dziedzictwa, także instytucjonalnych, gdyż dziedzictwo staje się również elementem biznesu – ekonomii kultury, a nie tylko zakusów inwestorów stojących na stanowisku „antydziedzictwa”.

Prawo ochrony dziedzictwa kulturowego jest wciąż młode i nie w pełni dojrzałe, mimo przyrastających regulacji prawnych krajowych, europejskich czy międzynarodowych. Pytanie: *quo vadis?* nie jest więc dziś niezasadne. Poszukiwanie w wybranych utworach dziecięcych ilustracji problemów prawa ochrony dziedzictwa jest w niniejszym tekście zabiegiem celowym, mającym nie tyle łagodzić *quasi*-obrazoburcze ujęcie problematyki ochrony dziedzictwa, ile stanowić refleksję nad utartą czy wręcz ciągle ucieraną jednostajną drogą prawa ochrony dziedzictwa. *Clou* literatury dziecięcej, pisanej przecież przez dorosłych dla młodszego pokolenia, stanowi wyobraźnia i niekonwencjonalność, a jednocześnie uwiedzenie czytelnika innym światem, którego bynajmniej nie doświadczy w tzw. realu. Wydaje się, że to literatura, którą się łatwiej pisze. Nic bardziej błędnego – jest trudna do stworzenia właśnie z uwagi na wskazywaną wyżej odmienność. Prawo ochrony dziedzictwa jest również zracjonalizowane i realne „w swym byciu”, rozwijającym się w dość jednoznaczny i przewidywalny kierunek, ale to nie oznacza, że refleksja nad tym prawem powinna być też taka sama.

Quo vadis? to nie tylko pytanie, to także powieść Henryka Sienkiewicza – lektura obowiązkowa w szkołach, w klasach VII-VIII. Jednym z jej motywów nie jest tylko pytanie „dokąd zmierzasz?”, ale i przemiana bohaterów powieści – choćby Winicjusza czy Chilona Chilonidesa – oraz ukazanie katalizatorów tych przemian, takich jak miłość. Czy prawo ochrony dziedzictwa może jeszcze przejść aż tak głęboką zmianę, zmianę praktycznie o 180 stopni? Jako punkt wyjścia nie posłuży nam książka Sienkiewicza, w końcu to bardziej młodzieżowa pozycja, lecz inne utwory, takie jak: *Królowa Śniegu* Hansa Christiana Andersena, *Opowieści z Narnii* Clive’a Staplesa Lewisa, *Czarnoksiężnik z Krainy Oz* Lymana Franka Bauma oraz *Pippi Pończoszanka* Astrid Lindgren. Wszystkie wskazane książki należą wszak do dziedzictwa, a adaptacja filmowa jednej z nich – *Czarnoksiężnik z Krainy Oz* z 1939 r. (reż. Victor Fleming) została nawet wpisana w 2007 r. na Listę Pamięci Świata UNESCO (zgłoszenie USA)⁴.

⁴ <http://www.unesco.org/new/en/communication-and-information/flagship-project-activities/memory-of-the-world/register/full-list-of-registered-heritage/registered-heritage-page-8/the-wizard-of-oz-victor-fleming-1939-produced-by-metro-goldwyn-mayer/#c188264> [dostęp: 10.06.2021]. Na Liście Pamięci Świata UNESCO znajduje się także Archiwum Astrid Lindgren.

Królowa Śniegu Christiana Andersena – rzecz o „zwierciadle dziedzictwa” i czy prawo ochrony dziedzictwa powinno ułożyć słowo „kocham”/„wieczność”⁵

Królowa Śniegu to jedna z najbardziej przerażających dzieci baśni Andersena. Motyw porwania Kaja przez Królową i poszukiwanie go przez Gerdę wbrew wszelkim przeciwnościom losu wprowadzał w stan niepokoju małego czytelnika lub słuchacza aż do czasu szczęśliwego zakończenia. W rzeczywistości jednak początek tej baśni, kluczowy dla jej całego przebiegu, nie jest związany ani z Królową Śniegu, ani z Kajem, ani z Gerdą, lecz ze zwierciadłem:

Żył sobie niegdyś bardzo złośliwy czarodziej. Całą jego przyjemnością było dokuczać ludziom, czynić źle, ze wszystkiego się wyśmiewać i każdą rzecz przedstawiać z najgorszej strony. Wymyślił wreszcie i zrobił takie sztuczne zwierciadło, iż wszystkie rzeczy piękne i dobre wyglądały w nim szkaradnie, a nawet śmiesznie, ponieważ były wykrzywione, zamazane, niewyraźne – za to złe rzeczy widać w nim było doskonale. Tym sposobem cały świat w tym zwierciadle był brzydki i zły, a nic na nim nie było pięknego. Czarodziej klaskał w dłonie i śmiał się ze swego figla, a źli jego uczniowie porwali zwierciadło i biegali z nim wszędzie, podstawiając je ludziom znieścaka przed oczy i cieszyli się, i śmiali, kiedy przerażony człowiek zasłaniał oczy ręką; a potem nieraz sam nie wiedział, który świat jest prawdziwy: czy ten, który ogląda co dzień, czy tamten, który ujrzał w zaklętym zwierciadle? I tacy ludzie byli bardzo nieszczęśliwi, a było ich coraz więcej. Cieszył się zły czarodziej, ale to mu nie wystarczało. Uczniowie jego postanowili zanieść zwierciadło aż do nieba. Niechże i aniołowie spojrzą w nie choć raz jeden. To byłaby uciecha! A może i sam Pan Bóg. I zaczęli lecieć do góry. Bardzo im było trudno, a jeszcze z tak ciężkim zwierciadłem – zaledwie mogli utrzymać je w rękach... O, daleko do nieba! Aż im pot okrył czoła, a ręce drżeć zaczęły. Wtem, trrrrach! I ciężkie lustro z takiej wysokości brzdęk aż na ziemię! Naturalnie w mgnieniu oka rozprysnęło się na miliony, miliony drobnych szczątków, na nieskończoną ilość czarodziejskiego pyłku, który rozleciał się na wszystkie strony. Ale to właśnie było najgorsze nieszczęście! Zamiast jednego lustra, były ich teraz miliony; rozproszyły się wszędzie, a w każdym najmniejszym kawałeczku, choćby drobnym jak ziarnko piasku, widać było świat cały szkaradny, śmieszny, wykrzywiony. Jeżeli taki proszek wpadł komu do oka, to człowiek ten wszystko już widział zmienione i nie mógł dostrzec koło siebie nic dobrego, nic pięknego! Za to najgorsze rzeczy widział jasno i wyraźnie, więc wszystko złem było dla niego. Gorzej jeszcze, jeżeli okruszyna lustra wpadła komu do serca. Nieszczęśliwy tracił uczucie: serce jego stawało się kawałkiem lodu, nikogo kochać nie mógł, wszyscy byli dla niego obcy, obojętni. Z większych kawałków porobiono szyby, z innych szkła do okularów, a mnóstwo jeszcze krążyło w powietrzu – wiatr je roznosił wciąż dalej i dalej, i naturalnie coraz więcej ludzi stawało się nieszczęśliwymi kalekami⁶.

⁵ W niniejszej części artykułu wykorzystano obszerne fragmenty pochodzące z tekstu W. Szafrąńskiego *Koncepcje nacjonalistyczne i internacjonalistyczne w prawie ochrony dziedzictwa wielokulturowych dzieł sztuki/dóbr kultury*, w: A.J. Szwarc (red.), *Panorama prawnych aspektów wielokulturowości społeczeństwa*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2017, s. 315-329.

⁶ H.Ch. Andersen, *Królowa Śniegu*, tłum. C. Niewiadomska, Wydawnictwo Fundacja Nowoczesna Polska, Warszawa 2007, s. 2.

Jakże często jest tak, że widzimy coś inaczej niż jest w rzeczywistości i nie do końca wiemy, który świat jest prawdziwy. Czy w prawie ochrony dziedzictwa można odnaleźć takiego złego czarodzieja, który stworzył lustro, w którym wszystko wygląda inaczej, niż jest w rzeczywistości? Personifikacja takiego podmiotu wydaje się zbyt trudna, ale niniejszy fragment baśni Andersena może posłużyć jako tło innego ważnego aspektu – postrzegania dziedzictwa w jego odmianach: narodowej, europejskiej, międzynarodowej czy jeszcze innych, tworzonych w ostatnim czasie nazwach, i ułudy rzeczywistego, a nie tylko prawnie potrzebnego, dziedzictwa narodowego, europejskiego czy światowego oraz rozstrzygnięcia o tożsamości narodowej dóbr kultury. W tym zakresie to prawo, a nie samo dziedzictwo odgrywa kluczową rolę. Nie oznacza to jednak, że owym zły czarodziejem są decydenci polityczni/ustawodawca, albowiem intencje są w tym przypadku odmienne, czyli winny być dobre, a ponadto odpowiadać odmiennemu celowi niż w przypadku baśniowego czarodzieja, czyli skuteczności ochrony.

Współtworzące narodowe dziedzictwo kulturowe dobra kultury materialnej powstały kilkaset lub tysiące lat przed ukształtowaniem się narodu. O przynależności do dziedzictwa narodowego decyduje aspekt terytorialny (przebywania na danym terytorium grupy ludzi) względnie aspekt bliżej nieokreślonych więzi genetyczno-kulturowych z członkami obecnego narodu etnicznego lub państwowego⁷.

Dość łatwo zaakceptowano ten fakt zarówno na poziomie intuicyjnym, jak i naukowym, a sprawczą rolę w tym zakresie w rzeczywistości odegrało prawo, a właściwie pośrednio wyznaczony przez nie cel ochrony dziedzictwa, w ramach którego mieści się także zachowanie składników tego dziedzictwa, czyli dóbr kultury materialnej, dla przyszłych pokoleń. Miejsce przebywania dóbr kultury i aspekt własnościowy są pierwszymi elementami branymi pod uwagę przy konstruowaniu czy nadawaniu dobrom kultury statusu narodowego i ich przynależności do dziedzictwa narodowego. Owa konstrukcja jest efektem zasady terytorialnej więzi dobra kultury, szeroko stosowanej dopiero po II wojnie światowej w zakresie zwrotów dzieł sztuki. Ponieważ konstrukcja dziedzictwa narodowego jako integralnego zespołu dóbr kultury ukształtowała się genetycznie wcześniej od dziedzictwa ogólnoswiatowego⁸, a jednocześnie prymat ochrony integralności dziedzictwa narodowego w międzynarodowej ochronie dóbr kultury wypływa z poszanowania dóbr stanowiących zasób danego państwa i jego suwerenności kulturalnej⁹,

⁷ J. Menkes, M. Menkes, *Dobro kultury – wspólnym dziedzictwem ludzkości?*, w: T. Gardocka, J. Sobczak (red.), *Prawna ochrona zabytków*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 14.

⁸ Zob. szerzej: W. Kowalski, *Aspekty prawne najnowszej historii zwojów biblijnych z Qumram. Dostęp do tekstów – własność manuskryptów – prawa autorskie do rekonstrukcji*, w: M. Pazdan (red.), *Valeat aequitas. Księga pamiątkowa ofiarowana Księdzu Profesorowi Remigiuszowi Sobańskiemu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 236.

⁹ H. Nieć, *Ojczyzna dzieł sztuki. Międzynarodowa ochrona integralności narodowej spuścizny kulturalnej*, PWN, Warszawa-Kraków 1980, s. 158-180.

to kategoria dziedzictwa narodowego nie tylko pozostanie w systemach prawnych, ale i będzie jeszcze rozwijana.

Dobra kultury są dobrami o więcej niż jednym statusie – traktowanie ich jako wartości dla całej ludzkości i zarazem dla pojedynczego narodu powoduje dublowanie, a coraz częściej konkurencję reżimów prawnych prawa krajowego i międzynarodowego. Jeżeli nawet dobra kultury nie zmieniają rzeczywiście swojej tożsamości, to umiejętnie zmieniany jest ich publiczny obraz. Są więc w zależności od potrzeb albo pomysłów decydentów politycznych narodowymi dobrami kultury, elementem światowego dziedzictwa, wielokulturowymi dobrami kultury. To system prawny ma kluczowe znaczenie w kreacji tego obrazu – w identyfikacji dziedzictwa kulturowego.

Integralność narodowego dziedzictwa kulturowego i tworzenie takiej sztucznej konstrukcji mogą być uzasadnione praktycznie wymogiem skuteczności jego ochrony. Państwo chroniąc własne dziedzictwo uznawane za narodowe, nie zastawia się na tożsamością dobra kultury.

Ułuda istnienia jakiegoś spójnego narodowego dziedzictwa, opartego na kryterium terytorialnym, na które składają się narodowe dobra kultury i „inne dobra” kultury, jest na rękę prawie wszystkim. Pozwala na unikanie rozwiązywania konfliktu przynależności (tożsamości) dobra kultury (także przy jego wielokulturowości). „Zwierciadło dziedzictwa” odpowiedzialne jest za fałszywy ogląd tylko w takim znaczeniu, że choć dobra kultury nie zmieniają swojej tożsamości, to umiejętnie zmieniany jest ich zewnętrzny obraz. Są więc w zależności od potrzeb albo pomysłów decydentów politycznych (a w konsekwencji regulacji prawnych) narodowymi dobrami kultury, elementem światowego dziedzictwa, wielokulturowymi dobrami kultury, skarbami dziedzictwa itd.

Lektura *Królowej Śniegu* pozwala na wychwycenie jeszcze jednego elementu, mogącego służyć jako odwołanie do poruszanego wyżej problemu:

Mały Kaj był siny z zimna, prawie czarny, ale nie wiedział o tym i nie czuł wcale chłodu, gdyż królowa śniegu zamroziła pocałunkami nawet dreszcze w jego ciele, a serce jego stało się kawałkiem lodu. Biały, zimny, śnieżny pałac wydawał mu się najwspanialszym królestwem na świecie, z podziwem patrzył na wysoki tron lodowy i bawił się u stóp jego, układając z kawałków lodu wszystko, co mu się tylko podobało. Tak właśnie dzieci bawią się klockami, budując wieże i przeróżne gmachy. Kajowi klocków nie zabrakło nigdy; były przejrzyste, o ostrych krawędziach, zimne i jednakowe; mógł je układać całe życie w rozmaite figury, litery, desenie, a wszystko, co ułożył, wydawało mu się mądre i doskonałe i nic w tym nie chciał zmienić ani zepsuć. Więc były na lodzie kwadraty, trójkąty, liczby i wyrazy: śnieg, jezioro, królowa i bardzo wiele innych. Nie mógł tylko ułożyć wyrazu „kocham”, choć królowa mu powiedziała: – Jeśli zdołasz ułożyć ten wyraz, będziesz wolny, a ja daruję ci cały świat i nowe łyżwy. Więc Kaj pragnął bardzo ułożyć dziwne słowo, a nie umiał. On, taki mądry, nie wiedział, jak zacząć¹⁰.

¹⁰ H.Ch. Andersen, op. cit., s. 14.

W różnych edycjach tej baśni słowo, które miał ułożyć Kaj, było inne – raz „kocha”, a w innych tłumaczeniach „wieczność”. To drugie wydaje się bliższe myśleniu o dziedzictwie z racji choćby jednego celów ochrony – zachowania dla przyszłych pokoleń, ale tak naprawdę tymi słowami, których nie udaje się ułożyć, jest „dziedzictwo światowe”. Nie można ich ułożyć z prostych klocków – zestawiając dziedzictwa narodowe ze sobą. Dziś na tworzenie międzynarodowych regulacji ochrony dziedzictwa można spojrzeć z perspektywy nie tyle tworzenia zbioru światowego dziedzictwa¹¹ i jego ochrony celem przekazania go przyszłym pokoleniom, ile z perspektywy nieradzenia sobie poszczególnych państw z ochroną swego dziedzictwa na poziomie narodowym. Z tej perspektywy różnice między sytuacją dóbr kultury w różnych państwach i zróżnicowany poziom niemożności radzenia sobie z zagrożeniem względem nich były przyczyną tworzenia ułudy ochrony ponadnarodowej i terminologii typu „dziedzictwo światowe”, „dziedzictwo europejskie” i tym samym tworzenia reżimu prawa transnarodowego, zakładającego, że dobrom kultury przysługuje status wspólnego dziedzictwa ludzkości. Powstaje jednak pytanie, czy tworzenie takich konstrukcji i budowanie dualności dóbr kultury jest na pewno skuteczne z punktu widzenia ochrony. Klasycznego światowego strażnika dóbr kultury nie ma, podobnie jak prostego mechanizmu odpowiedzialności poszczególnych państw za dziedzictwo znajdujące się na terytorium innego państwa.

Pamiętać jednak należy, że Kaj nie mógł ułożyć zadanego słowa z powodu takiego, a nie innego zestawu klocków w pałacu Królowej Śniegu i odłamka lustra w jego oku, pochodzącego z feralnego zwierciadła. Czy gdyby usunąć te przeszkody, udałoby się to zrobić?

Dziś choć publicznie niewiele państw przyznaje się do powrotu do nacjonalistycznych koncepcji dóbr kultury i ukrywa to pod egidą europejskiego czy światowego dziedzictwa, to jednak widać taki sposób ich postrzegania. „Fałszywość” zachowań między domaganiem się internacjonalizmu a praktykami nacjonalistycznymi, które są nieuchronne w ochronie dziedzictwa, przejawia się najsilniej w regulacjach restytucyjnych. Paradoksalnie dążenie do nacjonalizmu kulturowego jest zgodne ze względny spadkiem lub wzrostem suwerenności narodowej, którą charakteryzuje się na różnych etapach współczesne prawo międzynarodowe. Dziś tym samym trwać będzie prymat ochrony integralności dziedzictwa narodowego w międzynarodowej ochronie dóbr kultury.

„Siła międzynarodowa” przechodzi obecnie proces osłabiania w sferze prawa ochrony dziedzictwa kulturowego z uwagi na wycofywanie się z aktywności w tym gremium niektórych państw albo utrzymywanie aktywności jako pochodnej sytuacji w ogóle geopolitycznej w danym momencie. Krytyczne spojrzenie na UNESCO pozwala zauważać to, co jest charakterystyczne w ogóle dla stosunków między-

¹¹ Lista Światowego Dziedzictwa UNESCO czy Lista Pamięci Świata UNESCO nie stanowią elementu tegoż samego ze zbiorem dóbr kultury stanowiących owe światowe dziedzictwo.

narodowych, czyli przedkładania bieżącej polityki nad „dziedzictwo”. Jest to widoczne poprzez odtworzenie układu państw, np. tak, a nie inaczej głosujących czy zabierających głos w ramach zgromadzeń UNESCO (ostatni choćby przypadek rozpatrywania wniosku Polski o wpis na Listę Światowego Dziedzictwa Stoczni Gdańskiej – przy sprzeciwie Rosji i Chin). Rysy, które dziś widać, a które jeszcze nie są erozją, objawiają się choćby w niedotrzymywaniu przez UNESCO procedur, które przecież samo dla siebie ustanowiło. Ustanawianie nowych konwencji i taki sposób ich formułowania, by były mocno ramowe/nieostre, a dzięki temu łatwiejsze do potencjalnej ratyfikacji przez poszczególne państwa, stają się typowe i zasłaniają prawdziwy obraz skuteczności funkcjonowania międzynarodowej ochrony dziedzictwa kulturowego.

Opowieści z Narnii C.S. Lewisa – czyli co za szafą? Albo jaki jest i może być „świat” prawa ochrony dziedzictwa?

Piotr, Zuzanna, Edmund i Łucja, bohaterowie z *Opowieści z Narnii*, podczas wojny zostali wysłani z Londynu na wieś z obawy przed nalotami bombowymi. Trafili do domu starego profesora, domu wielkiego i starego, ale też dziwnego i magicznego:

Dom był pełen zakamarków i niespodzianek, wielki, z rodzaju tych wielkich domów, co to zdają się nigdy nie mieć końca. Jak można było się spodziewać kilkoro pierwszych drzwi, które otworzyli, wiodło do pustych sypialni, wkrótce jednak doszli do bardzo długiego pokoju pełnego obrazów na ścianach; odkryli tu kompletną starą zbroję. Dalej był pokój obity zieloną tkaniną, ze stojącą w rogu harfą, następnie przejście prowadzące trzy stopnie w dół, a potem pięć stopni w górę, za nim niewielka komnata z drzwiami na balkon, a dalej cały szereg połączonych ze sobą pomieszczeń z półkami pełnymi książek, przeważnie bardzo starych, niektóre z nich były z pewnością większe od Biblii w kościele. Wkrótce potem dotarli do prawie pustego pokoju, w którym stała stara szafa z dużym lustrem w drzwiach. Nie było tu nic więcej, jeśli nie liczyć stojącej na parapecie pustej butelki z niebieskiego szkła. – Tu nic nie ma! – stwierdził Piotr i wszyscy poszli dalej. Wszyscy – oprócz Łucji, która pomyślała sobie, że warto by na wszelki wypadek sprawdzić, czy drzwi szafy nie dadzą się otworzyć, choć była prawie pewna, że będą zamknięte. Ku jej zdumieniu otworzyły się z łatwością, a na podłogę wypadły dwie kulki naftaliny. Kiedy zajrzała do środka, zobaczyła rząd wiszących płaszczy. Były to przeważnie futra, a trzeba wam wiedzieć, że dla Łucji nie było nic miłszego nad zapach i dotyk futer. Nie wahając się ani chwili, weszła do szafy i zanurzyła się w futrach, z rozkoszą wtulając w nie twarz. Oczywiście nie zapomniała o pozostawieniu otwartych drzwi, ponieważ wiedziała, że to bardzo głupio przypadkowo zamknąć się w szafie. Postąpiła krok czy dwa w głąb i stwierdziła, że wewnątrz jest jeszcze drugi rząd płaszczy. Tutaj było już prawie zupełnie ciemno i Łucja wyciągnęła ręce przed siebie, by nie uderzyć głową w tylną ścianę szafy. Zrobiła jeszcze jeden krok naprzód, potem jeszcze dwa lub trzy, wciąż spodziewając się, że końcami palców dotknie drewnianej ściany. Ale nic takiego nie nastąpiło. „To musi być naprawdę ogromna szafa” – pomyślała, posuwając się wciąż dalej i rozgarniając miękkie futra, aby zrobić sobie miejsce. Nagle zauważyła, że coś skrzypi pod jej nogami. „To chyba kulki naftaliny”, po-

myślała i schyliła się, chcąc namacać je ręką. Ale zamiast twardego i gładkiego drewna podłogi wyczuła coś miękkiego, sypkiego i zimnego. – To bardzo dziwne – powiedziała do siebie i zrobiła jeszcze krok lub dwa. Teraz jej twarz i ręce przestały wyczuwać miękkie futer, a napotkały coś twardego i szorstkiego, a nawet kłującego. – Ależ to zupełnie przypomina gałęzie drzew! – wykrzyknęła i nagle zauważyła jakieś światło. I to wcale nie kilkanaście centymetrów przed sobą, tam gdzie powinna być tylna ściana szafy, lecz w oddali. W chwilę później zdała sobie sprawę, że stoi pośrodku lasu, jest noc, pod nogami ma najprawdziwszy śnieg, którego płatki wirują w powietrzu. Łucja trochę się przestraszyła, ale jednocześnie była ciekawa i podniecona. Spojrzała przez ramię za siebie. Między czarnymi pniami drzew wciąż widziała otwarte drzwi szafy, a nawet kawałek pustego pokoju. (Oczywiście zostawiła drzwi otwarte, ponieważ pamiętała, że to bardzo głupio zamknąć się w szafie.) Wyglądało na to, że w pokoju nadal jest dzieńne światło. „Gdyby coś było nie w porządku, zawsze mogę wrócić” – uspokoiła się i zaczęła iść przez las, skrzyp-skrzyp po śniegu, ku dziwnemu światłu przed sobą. Kiedy po blisko dziesięciu minutach doszła do światła, przekonała się, że to świeci latarnia na słupie. A kiedy tak stała i patrzyła na nią, rozmyślając, skąd się wzięła latarnia w środku lasu i co robić dalej, usłyszała odgłos zbliżających się kroków. Wkrótce potem bardzo dziwna postać z parasolem wynurzyła się spodzie drzew i weszła w krąg światła rzucany przez latarnię. Dziwna istota była tylko trochę wyższa od Łucji. Od pasa w górę przypominała człowieka, ale jej nogi były nogami kozła (pokrytymi czarną, potyskującą w świetle latarni sierścią), a zamiast stóp miała najprawdziwsze kopytka. Miała też ogon, choć w pierwszej chwili Łucja go nie zauważyła, ponieważ był elegancko przewieszony przez trzymającą rozłożony parasol rękę, zapewne po to, aby nie ciągnął się po śniegu. Szyję otulał czerwony, wełniany szalik, a jej skóra miała również lekko czerwoną barwę. Twarz wędrowca była dziwna, lecz miła. Miał krótką, ostro zakończoną bródkę i kręjące się włosy, z których wystawały dwa małe różki. W jednej ręce, jak już powiedziałem, trzymał otwarty, biały od śniegu parasol, w drugiej – kilka paczek owiniętych w brązowy papier, jakby wracał z zakupów przed Bożym Narodzeniem. Był to faun. Kiedy zobaczył Łucję, tak gwałtownie podskoczył z wrażenia, że wszystkie paczki wypadły mu z rąk. – Boże miłosierny! – wykrzyknął¹².

Przejście ze starego do nowego świata, jakże odmiennego od dotychczasowego, i to za pomocą prostej szafy było dla bohaterów *Opowieści z Narnii* nie tylko zaskakujące, ale i ekscytujące, nie towarzyszył im strach, chcieli przejść do nowego świata, innego, opartego na innych regułach, w którym nic do końca nie jest jasne ani do końca przewidywalne, gdzie napotykają nowe zjawiska, osobniki, ale stojące przed takimi samymi wyzwaniem jak w znanym im świecie. Wkroczyli do nowego świata tak jak prawo ochrony dziedzictwa w ostatnim czasie wkroczyło również do nowego świata, który pośrednio doprowadza do „erozji”, eufemistycznie nazywanej „ewolucją”, dotychczas znanego świata prawa ochrony dziedzictwa. Dzieje się to w sposób naturalny, gdyż u podstaw samej ochrony dziedzictwa leży tak naprawdę prawo. Kluczowe więc jest zdanie sobie sprawy z tego, że dziedzictwo właśnie poprzez jego ochronę wyznacza prawo. To jest punkt wyjścia daleko prawdziwszy od tego, że to dziedzictwo wytyczy drogę dla prawa jego ochrony. Od strony termi-

¹² C.S. Lewis, *Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa*, przekład A. Polkowski, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 1996, s. 4-5.

nologicznej, zakresu ochrony tudzież form ochrony, czyli prawa, zależy sama identyfikacja składników dziedzictwa, a także jego wartościowanie. Można postawić wprost obrazoburczą tezę, że bez prawa (tu: prawa ochrony) dziedzictwo byłoby „zjawiskiem” z ograniczonymi szansami na zachowanie w przyszłości. Nie istnieje bowiem coś takiego jak związek przyczynowo-skutkowy między wysoką kulturą a ochroną dziedzictwa, gdybyśmy postrzegali ją z perspektywy nie tylko skuteczności, lecz nawet istotności bytu. Historyczne doświadczenia wskazują, że wysoka kultura nie łączy się bynajmniej automatycznie z ochroną dziedzictwa. Wykorzystywanie czy przerabianie zabytków epoki starożytnej w średniowieczu jest tego jednym z przykładów. Dostosowanie do potrzeb i mody elementów przeszłości, nawet kosztem naruszenia ich autentycznej substancji czy wręcz zniszczenia, było zjawiskiem powszechnym także w późniejszych epokach. Krzysztof Pomian wskazuje na wyjątkowość w tym zakresie relikwii, ale jednocześnie zasadnie konstatuje, że ich absolutnie nie można utożsamiać z zabytkami, były bowiem nie tyle elementami przeszłości, ile ich znaczenie opierało się na świętości – nie czas był więc istotny, lecz moc. W ochronie dziedzictwa sprawcze okazało się zatem prawo i wciąż jest daleko bardziej sprawcze niż kultura.

Rodzące się prawo ochrony dziedzictwa na poziomie poszczególnych państw, a także prawa międzynarodowego czy dziś także europejskiego, stało się jeszcze bardziej sprawcze dla dziedzictwa. I tu trafiamy do drzwi szafy z *Opowieści z Narnii*. Początki prawa ochrony dziedzictwa wyrastały z dość różnych korzeni: prawa publicznego i prawa prywatnego (z całym zawłościami prawa rzeczowego czy autorskiego). Dziś w systemie prawa ochrony dziedzictwa prym wiodą – spośród norm przypisanych do klasycznych gałęzi prawnych – normy administracyjne, które mają przewagę nad normami karnymi czy cywilnymi. Nawet przy zróżnicowaniu w tym zakresie porządek prawny był w miarę jasny i wykształcony, gdy odnosił do dziedzictwa materialnego; przełom nastąpił wówczas, gdy przedmiotem zainteresowania prawa ochrony dziedzictwa stało się dziedzictwo niematerialne w rozmiarze dotychczas niespotykanym (nawet gdy nie było powiązane w jakikolwiek sposób z bytem materialnym dziedzictwa)¹³. Ten moment można przyrównać do przejścia przez bohaterów książki C.S. Lewisa ze świata ludzi do świata Narnii. „Stara część” – dziedzictwo materialne było nam znane, rozpoznane i identyfikowalne (nawet wówczas, gdy było to dziedzictwo archeologiczne, z którym prawo ochrony, a właściwie jego stosowanie, od zarania tworzenia systemów ochrony prawnej ma zawsze problem). W nowym świecie Narnii, obejmującej dziedzictwo niematerialne, ale być może i dalsze krainy poza Narnią, tak dokładnie jeszcze nie wiemy, co jest. Wiemy, że obszar ten jest wielki, a znamy tylko jego wycinek i poruszamy się po omacku. Nie tyle regulacje prawne, ile nawet zasady, które

¹³ Zob. np. uwagi dotyczące dziedzictwa kulturowego ludów tubylczych: H. Jodełka-Schreiber, *Międzynarodowa ochrona kultury i dziedzictwa kulturowego ludów tubylczych*, „Stosunki Międzynarodowe” 2007, nr 1-2, s. 141-160.

wypracowane zostały dla dziedzictwa materialnego, bynajmniej nie sprawdzają się odnośnie do dziedzictwa niematerialnego – nowa siatka pojęć, nowe ujęcia i wartościowanie dziedzictwa oparte już nie na „wygrywaniu” wagi dziedzictwa (jak w przypadku dziedzictwa materialnego, czego najlepszym przykładem jest choćby Lista Światowego Dziedzictwa UNESCO), ale na zasadzie równości dziedzictwa niematerialnego (wyrażającej się choćby w koncepcji Listy niematerialnego dziedzictwa kulturowego¹⁴), to tylko dwa z wielu elementów konieczności różnicowania prawa ochrony dziedzictwa z uwagi na jego składniki. Czy coraz szersze obejmowanie prawną ochroną niematerialnego dziedzictwa kulturowego może doprowadzić do „zagłady” w takim rozumieniu, że rewolucja w prawie ochrony dziedzictwa zje własne dzieci? Wielopostaciowość dziedzictwa niematerialnego jest daleko większa niż dziedzictwa materialnego, co przy jednoczesnym odrzuceniu koncepcji dychotomicznego podziału i przyjęciu formuły jednego dziedzictwa będzie coraz bardziej komplikowało system ochrony¹⁵. Gdy nałożymy na to jeszcze spory z pogranicza prawa własności, prawa autorskiego, komercjalizację dziedzictwa niematerialnego, to wówczas system dziedzictwa stanie jeszcze bardziej zagmatwany i niewydolny.

Zachłyśnięcie się możliwościami ochrony nowych obszarów dziedzictwa przez ludzi zajmującymi się dziedzictwem jest naturalne, podobnie jak naturalna była ciekawość bohaterów Narnii przy wejściu w nowy świat. Bohaterowie ci okazali się z czasem konieczni dla funkcjonowania samej Narnii, budowania jej nowego porządku, którego musieli wręcz pilnować. Podobnie jest z prawem ochrony dziedzictwa – gdy weszło na nowy teren dziedzictwa niematerialnego (na poziomie prawa międzynarodowego i krajowego), nie będzie się już mogło wycofać z tego obszaru, tylko poruszać się po nim dalej, budując nowe, nieraz karkołomne konstrukcje prawne, by utrzymać spójność systemu ochrony. To zmiana paradygmatu związanego z próbą zapewnienia skuteczności ochrony dziedzictwa niematerialnego będzie docelowo wpływała na zmianę prawa ochrony dziedzictwa materialnego. Chrońmy dziedzictwo poprzez budowanie wciąż nowych ram prawnych ochrony przy ciągłym poszerzaniu kategorii dziedzictwa – to zawołanie wydaje się racjonalne szczególnie dla osób zajmujących się dziedzictwem, często traktujących to jak mantrę i stale budujących nowe zestawy argumentacyjne dla poszerzania prawa ochrony dziedzictwa. Autorzy niniejszego artykułu też należą do tego środowiska

¹⁴ E. Románková-Kuminková, *Lists of intangible cultural heritage: the beginning or the end of sustainability?*, w: H. Schreiber (red.), *Intangible Cultural Heritage. Safeguarding Experiences in Central and Eastern European Countries and China 10th Anniversary of the Entry into Force of the 2003 UNESCO Convention through the Prism of Sustainable Development*, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2017, s. 352-370.

¹⁵ Zob. też: H. Schreiber, *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: idea, prawo, praktyka*, w: W. Szafrński, K. Zalaszińska (red.), *Prawna ochrona dziedzictwa kulturowego*, t. 3: *Wokół problematyki prawnej zabytków i dzieł sztuki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 115-130; H. Schreiber, *Ten remarks on the 10th anniversary of entry into force of the 2003 UNESCO Convention for the Safeguarding of the Intangible Cultural Heritage*, w: H. Schreiber (red.), op. cit., Warszawa 2017, s. 434-471.

i przez lata byli zafascynowani rozrostem tego prawa i jego wielopoziomowości (krajowej, europejskiej, międzynarodowej). Pytanie brzmi jednak: co zrobić przy tak szybko narastającym dziedzictwie i owych krainach do opisania prawnego, przy szczupłości środków finansowych i zmniejszającej się skuteczności ochrony naturalnej (bo nowe obszary to dalsze rozparcelowywanie środków finansowych i osobowych).

Kolejne pytanie brzmi: co jeszcze jest za krainą Narnii? Kolejna kraina dziedzictwa nie jest w swej postaci ani klasyczną materialną, ani niematerialną. Tokenizacja dziedzictwa i NFT, które przecież może obejmować właściwie wszystko, jest już nowym polem, leżącym za Narnią. Pytanie: czy prawo ochrony dziedzictwa będzie w odniesieniu do tej krainy spełniało funkcję obronną dla dziedzictwa materialnego i niematerialnego względem świata, którego nie jest obecnie w ogóle w stanie ogarnąć, czy też wprost przeciwnie – będzie eksploratorem na obszarze, gdzie już występują bardzo ekspansywne zjawiska, rządzące się „wartością finansową” i „niską uchwytnością” na poziomie nieznanym i niewyobrażalnie większym niż dotychczas spotykane w odniesieniu do dziedzictwa materialnego czy nawet niematerialnego?

Może warto się zastanowić, czy rządy prawa ochrony dziedzictwa we wszystkich nowych krainach i nowo otwieranych naprawdę są potrzebne? Nie tylko dla ludzi zajmujących się ochroną (bo oni prawie zawsze będą na tak), ale społeczeństwa jako takiego. Prawo ochrony dziedzictwa ze swoim myśleniem o dziedzictwie człowieka, ale i dziedzictwie naturalnym, będzie wchodziło na coraz bardziej stykowe obszary i w związku z tym czy kategoria „dziedzictwo” (podparta przeszłością i przyszłością – dla następnych pokoleń) może domagać się prymatu, do którego zamierzenie lub niezamierzenie dąży.

***Czarnoksiężnik z Krainy Oz* Lymana Bauma, czyli do czego dąży świadomie lub nie prawo ochrony dziedzictwa i czy istnieje „wewnętrzna wartość” dziedzictwa?**

Klasyka literatury dziecięcej, czyli *Czarnoksiężnik z Krainy Oz*, może stanowić ilustrację równie klasycznego zagadnienia w prawie ochrony dziedzictwa, tzn. „wartości” tudzież „wartościowania”. Znaczenie słowa „wartość” w języku potocznym przeszło dość zaskakującą przemianę. W wiekach wcześniejszych wyraz ten funkcjonował bowiem jako synonim słowa „dobro” (*bonum*). Dopiero w końcu XIX w. skupiono się naukowo na zasadniczo nowym problemie badania wartości – skąd pozostał tylko krok do tworzenia „teorii wartości”. Władysław Tatarkiewicz w swoim fenomenalnym tekście *O pojęciu wartości. Co historyk filozofii ma do zakomunikowania historykowi sztuki* wskazuje trojaki rozumienie wartości w ujęciu filozoficznym:

- „wartość” jako własność rzeczy bądź rzecz własność posiadającą,
- „wartość” jako własność wyłącznie w znaczeniu dodatnim lub ujemnym (np. choroba czy brzydota nie ma wartości albo ma wartość ujemną),

- „wartość” (rzeczownikowo) jako „dobro” (rzeczownikowo), czyli wyrazy zamienne; choć już przymiotnik „dobry” jest węższy znaczeniowo niż „wartościowy”¹⁶.

W *Czarnoksiężniku z Krainy Oz* spotkani przez Dorotkę bohaterowie jej podróży czuli się bezwartościowi – każdemu z nich czegoś brakowało: Strachowi na Wróble – mądrości, Blaszanemu Drwalowi – prawdziwego serca, a Tchórzliwemu Lwu – odwagi. Chcieli iść do Czarnoksiężnika, by uzyskać to, czego ich zdaniem im brakowało, i stać się przez to pełnowartościowi. W rzeczywistości okazało się, że Oz jest zwykłym człowiekiem, który nie może spełnić ich pragnień, a każdy z bohaterów ma już w sobie to, czego szuka. Niemniej to dopiero działania z pogranicza placebo czarnoksiężnika, tj. wypchanie głowy Stracha z dużą ilością igieł i szpilek, by wzmocnić ostrość jego umysłu, włożenie w pierś Drwala jedwabnego serca i wypicie przez Lwa miski odwagi, upewniają ich, że mają już wszystko, czego chcieli.

Odczytywanie przestania tej książki z perspektywy wartości w jednym ze znaczeń filozoficznych – jako wartości o znaczeniu dodatnim bądź przedmiotu/podmiotu własność posiadającego przy nieświadomości jej posiadania – prowadzi wprost do dziedzictwa.

Trudno oczywiście mówić o świadomości posiadania wartości przez samo dobro kultury jako rzecz. Podobnie jednak jak w przypadku bohaterów *Czarnoksiężnika z Krainy Oz* dobra kultury mają wartość, bo klasyfikowanie ich do takiej kategorii jest właśnie uzasadnione ich odmienną od innych rzeczy wartością. Jednocześnie jednak kwestia odczytywania tych wartości (konceptje bliższe obiektywizmu w teorii wartości) czy nadawania tych wartości (konceptje bliższe subiektywizmu w teorii wartości) jest problemem, od którego poszczególne składniki dziedzictwa nigdy nie będą wolne.

W polskiej definicji ustawowej zabytku¹⁷ znajduje się odniesienie do wartości historycznej, naukowej czy artystycznej – rozważania na ten temat były już wielokrotnie prowadzone w literaturze przedmiotu, stąd nie ma sensu ich w tym miejscu rozwijać¹⁸. Kluczowe jest jednak to, że ponownie stajemy przed dylematem, czy dziedzictwo jako takie, czy prawo ochrony dziedzictwa statuuje wartość dziedzictwa. Kategoria wartości i własności są z pewnością kluczowe dla prawa ochrony dziedzictwa, w odniesieniu do wartości szczególnie poprzez wprowadzanie kryteriowania czy wręcz hierarchizowania dziedzictwa (z taką sytuacją

¹⁶ W. Tatarkiewicz, *O pojęciu wartości. Co historyk filozofii ma do zakomunikowania historykowi sztuki*, w: A. Ryszkiewicz (red.), *O wartości dzieła sztuki*, Wydawnictwo DESA-ARKADY, Warszawa 1968, s. 13-15.

¹⁷ Por. art. 3 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz. U. Nr 162, poz. 1568 ze zm. (dalej: u.o.z.).

¹⁸ Zob. np. A. Jagielska-Burduk, *Zabytek ruchomy*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2011, s. 68-83; K. Zeidler, *Wartość zabytku jako kategoria normatywna*, w: idem, *Zabytki. Prawo i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Wolters Kluwer, Gdańsk-Warszawa 2017, s. 121-131.

w Polsce można było się spotkać w latach 60. XX w., gdy wprowadzano klasyfikację zabytków i instrukcje klasyfikacyjne dla 5 klas zabytków). Czy istotna w tym zakresie jest wartość ekonomiczna poszczególnych składników dziedzictwa? Kiedyś bardziej wtórna, dziś coraz bardziej pomocna. Wydawać by się mogło, że z perspektywy prawa ochrony dziedzictwa najbardziej istotną wartością jest wartość estetyczna – charakterystyczna dla rzeczy i mająca własną wartość, a nie pochodną, czyli zapożyczoną od innych rzeczy. Choć w dokonywaniu takiego wartościowania niewątpliwie biorą udział ludzie, to jednak pozostaje wartością rzeczy, a nie ludzi. W rzeczywistości jednak w prawie ochrony dziedzictwa, a właściwie w jego stosowaniu, zamęt wartościowania się powiększa, a nie porządkuje (i wbrew zwyczajowej opinii pomocność orzecznictwa w tym zakresie jest raczej niewielka).

Prawo ochrony dziedzictwa nie może się obejść bez wartościowania – w prawie polskim karierę zrobiło zestawienie „szczególna wartość” czy „o szczególnej wartości dla dziedzictwa” itp. Powstaje tym samym pytanie, czy wartość taka jest stała, czy zmienna. Jeśli pominiemy przypadki, w których utrata wartości jest efektem nowym badań – odczytania nowego dobra kultury czy takiego jego uszkodzenia/zniszczenia, że traci ono właśnie ową wartość, to jednak przy jego ocenie w stopniu stosunkowo nieznacznym przywiązuje się wagę do wartościowania ekonomicznego. Od ogólnego wartościowania dóbr kultury dla organów stosujących prawo ważniejsze staje się wartościowanie ekonomiczne dobra, czyli wycena dobra (co najlepiej obrazuje domaganie się przez organy ścigania przede wszystkim uśrednionej wyceny dobra kultury już na pierwszym etapie prowadzenia działań). Tu pomimo wielu wypracowanych metod element relatywizmu i subiektywizmu, a przede wszystkim zmienności w czasie wartości – wyceny – jest wprost naturalny¹⁹, czyli trochę inaczej niż przy wskazywanym wyżej wartościowaniu estetycznym.

Jaki rodzaj wartości, w myśl teorii wartości, generalnie przyjmuje prawo ochrony dziedzictwa? Teorie te są raczej umiejscowione w grupie teorii minimalistycznych, czyli zakładających subiektywizm. Paradoksalnie jednak w zależności od zastosowania do określonego obszaru prawa ochrony dziedzictwa przyjmują bardziej postać albo subiektywizmu aksjologicznego, albo relatywizmu aksjologicznego, albo sceptycyzmu aksjologicznego, albo wariabilizmu.

Przykładowo w zakresie wywozu zabytków za granicę w ramach jednorazowego pozwolenia na wywóz stały (art. 52 ust 1a u.o.z.) minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego może odmówić wydania jednorazowego

¹⁹ Zob. szerzej: A. Nowak-Far, *Ile kosztuje to, co lubimy i podziwiamy? Problemy wartościowania i wyceny wizualnych i plastycznych dzieł sztuki z perspektywy ekonomicznej analizy prawa*, w: M. Jankowska, P. Gwoździewicz-Matan, P. Stec (red.), *Własność intelektualna a dziedzictwo kulturowe. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Wojciechowi Kowalskiemu*, Ius Publicum, Warszawa 2020, s. 557-576; W. Szafrński, D. Wilk, *Sposoby czy metody? Aspekty podmiotowe i przedmiotowe wycen dzieł sztuki w Polsce*, „Santander Art and Culture Law Review” 2017, nr 1(3), s. 115-156.

pozwolenia na stały wywóz zabytku za granicę, gdy zabytek posiada szczególną wartość dla dziedzictwa kulturowego. Obiektywizm i bezwzględność wartości są charakterystyczne dla tzw. teorii maksymalistycznych, podczas gdy subiektywizm w teorii wartości należy do rodziny teorii minimalistycznych. W praktyce ocena, czy zabytek ma szczególną wartość w danym przypadku, jest decyzją właściwego organu, a nie biegłego powoływanego w toku postępowania. Wprowadzenie testu VoH²⁰ w postaci pytań dotyczących istotnych związków zabytku z dziedzictwem narodowym, wyjątkowej wartości i reprezentatywności (tu szczegółowo rozbudowane pytanie), możliwości uszczuplenia polskich zbiorów na skutek wywozu²¹ miało nie tylko ułatwić podejmowanie decyzji przez właściwy organ, lecz także uszczegółowić ową „szczególną wartość” i tym samym sprawić, że transparentność decyzji byłaby na wyższym poziomie. Z punktu widzenia niniejszego artykułu interesujące jest jednak bardziej pytanie, z jaką postacią wartości spośród wyżej wskazanych mamy tutaj do czynienia. Z pewnością wartość takich zabytków jest subiektywna i względna, ale też zmienna wraz z czasem i warunkami historycznymi, a zatem zbliżałaby się do wariabilizmu (historyzmu), zwłaszcza z uwagi na drugi i trzeci punkt w teście VoH, czyli reprezentatywności i możliwości uszczuplenia polskich zbiorów wskutek wywozu (czyli szczególna wartość zależy też od tego, czy w polskich zbiorach publicznych znajdują się obecnie dobra kultury z tej samej grupy lepsze, tj. o wyższej albo co najmniej równej wartości, tu np. poziomie artystycznym, w stosunku do zabytku będącego przedmiotem wniosku wywozowego).

Czy taki sam rodzaj wartości jest brany pod uwagę np. przy wpisie na Listę Skarbów Dziedzictwa zabytku ruchomego o szczególnej wartości dla dziedzictwa kulturowego (art. 14a ust. 2 u.o.z. – przy dodatkowym wskazaniu zróżnicowanej kategorii zabytków z odmiennymi granicami wieku i wartości)? W odniesieniu do tego obszaru wydaje się, że bliżej jest do wartości w rozumieniu subiektywizmu aksjologicznego, gdzie wartość rzeczy/dobra kultury jest subiektywna i nadawana, ale dobro kultury ją posiada, a wartość ta nie wynika z relacji do kogoś lub do czegoś, nie jest też tak zmienna jak w postaci wariabilizmu.

Czy możemy sobie wyobrazić świat w obszarze prawa ochrony dziedzictwa kulturowego, który zrezygnowałby z takiej czy innej konstrukcji wartości, czyli całkowicie ją pomijał, pozostawiając np. tylko kategorię rodzajów rzeczy i wieku? Zbiór w takim wypadku mógłby się okazać gigantyczny, wręcz nie do udźwignięcia przez system ochrony. Wartościowanie wzbudza kontrowersje i rodzi niepewność przez swą nieostrość, ale jest, jak wskazano, „konstrukcyjnie” wpisane w kategorię

²⁰ Zob. W. Szafrąński, A. Jagielska-Burduk, *Jednorazowe pozwolenie na stały wywóz zabytku za granicę z perspektywy kategorii wieku i wartości – ochrona dziedzictwa kulturowego a rynek sztuki w Polsce*, „Santander Art and Culture Law Review” 2019, nr 1(5), s. 93-94.

²¹ Szczegółowy zestaw pytań i ich powstawanie patrz: ibidem, s. 93 i n. Zob. też: K. Zalańska, *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz*, C.H. Beck, Warszawa 2020, s. 203.

prawną dóbr kultury jako istotnie odróżniającą od wszelkich rzeczy. Tak naprawdę wartościowanie przez narzędzia wprowadzone przez prawo ochrony dziedzictwa (poprzez różne formy ochrony, listy obiektów itd.) sprzyja jego „prestizowaniu”, co wzmacnia przekaz kierowany do społeczeństwa, że z tej drogi nie tylko nie można już zejść, lecz zejście z niej jest wręcz barbarzyństwem. A nikt barbarzyńcą nie chce przecież być, a przynajmniej się nim publicznie ogłosić.

Na zakończenie warto wskazać, że w zakresie wartości i własności idealny układ, zdaniem wielu decydentów politycznych (czyli ustawodawcy), byłby taki, w którym dobra kultury o największej wartości byłyby własnością publiczną/państwową. Stąd właśnie w wielu ustawodawstwach z jednej strony na właścicieli nałożone są ograniczenia przy różnych formach ochrony, szczególnie tych najwartościowszych składników dziedzictwa, z drugiej zaś strony ustala się drogę np. ustawowego wykupu (ścieżki nabycia) takich obiektów, by „zasiliły własność publiczną” uznawaną jaką pewniejszą i łatwiejszą, bo poddającą się regulacji np. bez testów proporcjonalności. Pozostaje pytanie, czy to rzeczywiście jedyna i w ogóle dobra droga, czy też nie.

Pippi Pończoszanka Astrid Lindgren – czyli czy możemy jeszcze zawrócić rzekę, w której własność publiczna dziedzictwa jest lepsza i skuteczniejsza od własności prywatnej?

Poszukując odpowiedzi na tak postawione pytanie, trafiamy na skraj małego miasteczka, gdzie znajduje się stary, zaniedbany ogród. W ogrodzie tym stoi bardzo stary dom, w nim zaś mieszka Pippi Pończoszanka. W Willi Śmiesznotce, w salonie jest ogromne żaluzjowe biurko z mnóstwem małych szufladek wypełnionych skarbami, które Pippi i jej tatuś zdobyli podczas swoich podróży po świecie. Jednak to nie one nas najbardziej interesują. Wśród wielu przygód, które Pippi dzieliła ze swoimi przyjaciółmi Tommy’em i Anniką, była ta o wyprawie do szkoły, w której bohaterka odnalazła się nieco inaczej niż każde uczące się tam dziecko.

Pani postanowiła dać spokój z rachunkami. Pomyślała sobie, że może nauka czytania będzie się Pippi bardziej podobała. Dlatego też wyjęła niewielką planszę, przedstawiającą jeża. Przy jeżu widniała litera „j”.

– Teraz, Pippi, zobaczysz coś ciekawego – odezwała się z zapałem. – Widzisz jeża. A ta literka przed jeżem nazywa się „j”.

– Ech, nigdy w to nie uwierzę – oznajmiła Pippi. – Ja uważam, że to wygląda jak zwykła kreska, nad którą mucha zostawiła po sobie kropkę. Ale chciałabym bardzo wiedzieć, co jeż ma wspólnego z muchą²².

²² A. Lindgren, *Pippi Pończoszanka*, tłum. I. Szuch-Wyszomirska, Warszawa 1958, s. 47.

Pippi ma cechy, których i my potrzebujemy – odwagę i wyobraźnię. Ona nie kontestuje obecnych rozwiązań w prosty sposób. Nawet wtedy, kiedy opowiada o szkole w Argentynie, w której ferie są co chwile, a zamiast liczyć, dzieci jedzą cukierki odwijane im z papierków przez nauczycieli. Pippi pokazuje, że można pa-trzeć na rzeczywistość nieco inaczej. Nawet kiedy zmyśla, udowadnia, że dzięki wy-obraźni można dostrzec zupełnie nowe rzeczy. Pomaga świat zrozumieć, spojrzeć na niego nie z perspektywy konwenansów, przyzwyczajęń, lecz czasem z perspek-tywy przyziemnej rzeczywistości²³ lub zwykłych marzeń²⁴. Takie spojrzenie jest potrzebne w prawie ochrony dziedzictwa.

Dotychczas kluczowe w procesie ochrony były instytucje, które promowały własność publiczną. Ustawodawca sięgał po kolejne rozwiązania, których zało-żeniem była ochrona dziedzictwa jako cel wyrażony nawet w Konstytucji RP²⁵, ale realizowały one założenie o państwowych instytucjach kultury, jednostkach samorządu terytorialnego i Skarbie Państwa jako podmiotach najefektywniej za-rządzających dobrami kultury, najlepiej dbających o ich bezpieczeństwo faktyczne i prawne. Jest to domeną nie tylko polskiego systemu prawnego. Budowanie form ochrony zabytków na podstawie norm administracyjnoprawnych, ograniczających w znaczny sposób podmiotowe prawo własności dysponentów dóbr kultury, spo-tyka się coraz częściej z licznymi wątpliwościami²⁶. Tak było choćby przy okazji wprowadzania do polskiego systemu prawnego instytucji Listy Skarbów Dziedzic-twa, która podobnie jak w innych państwach europejskich miała wyodrębnić zbiór dóbr kultury o największej wartości, wzorem koncepcji *Spitzenobjekte* lub *treasures*. Propozycja stosowania tej formy z urzędu wobec konsekwencji w postaci wy-właszczenia, w sytuacji wystąpienia zagrożenia polegającego na możliwości znisz-czenia, uszkodzenia, kradzieży, zaginięcia lub nielegalnego wywiezienia za granicę, była przedmiotem orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego²⁷. Także losy obiektów, o których głośno się mówiło, jakoby na Listę Skarbów Dziedzictwa miały trafić²⁸,

²³ Jak wtedy, gdy odpowiada na pytanie o ilość jabłek, jakie mają Axel i Lisa, i czy od ich zjedzenia rozbolały ich brzuchy. A. Lindgren, op. cit., s. 46.

²⁴ Pippi np. marzy o powrocie tatusia, którego sztorm porwał z pokładu statku. A. Lindgren, op. cit., s. 11.

²⁵ Strzeżenie dziedzictwa narodowego (art. 5 Konstytucji RP), stwarzanie warunków upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury, będącej źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju (art. 6 ust. 1 Konstytucji RP), umożliwianie Polakom zamieszkałym za granicą zachowanie związków z naro-dowym dziedzictwem kulturalnym (art. 6 ust. 2 Konstytucji RP), zapewnienie wolności korzystania z dóbr kultury (art. 73 Konstytucji RP).

²⁶ Zob. m.in. E. Kowalska, *Własność zabytku a dyskrecjonalna władza konserwatorska*, Wydawnictwo Uni-wersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018; A. Jagielska-Burduk, W. Szafrąński, Ł. Gawęł, *Mechanizmy prawne zarządzania dziedzictwem kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk-Warszawa 2016.

²⁷ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 25 maja 2016 r., sygn. akt Kp 2/15, OTK ZU nr A/2016, poz. 23 – w naszej ocenie kontrowersyjny. Zob. glosy do tego orzeczenia Agaty Lizak oraz Anny Górskiej, „Santander Art and Culture Law Review” 2017, nr 1(3), s. 159-174 oraz s. 175-188.

²⁸ W szczególności wypowiedź P. Żuchowskiego, *Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskiego pro-jektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz o zmianie ustawy o muzeach*

w szczególności kolekcja Fundacji Czartoryskich, która została wykupiona przez Skarb Państwa, pokazują priorytety w polityce kulturalnej państwa²⁹. Dążenie do powiększania strefy publicznej własności dziedzictwa względem prywatnej dzieje się na wielu płaszczyznach, poprzez ograniczenia natury administracyjnoprawnej, wykup i wywłaszczenie. Dotyczy to obiektów najbardziej wartościowych, ale nie tylko, co pokazuje sytuacja prawna zabytków archeologicznych, które stanowią *res extra commercium*, niezależnie od swojej realnej wartości.

Można zadać pytanie, jak duży zasób dziedzictwa musi stać się publiczny albo gdzie przechodzi granica, za którą kończy się proces „publicyzacji własności”. Państwa uznały za największą gwarancję skutecznej ochrony ukształtowanie elementu prawno-rzeczowego, przejawiającego się albo w ograniczeniu własności prywatnej, albo objęciu własnością publiczną większej części dziedzictwa, przede wszystkim tego o najwyższej wartości. Trudno odpowiedzieć na pytanie, w którym momencie organy administracji konserwatorskiej zrezygnują z rozwiązania bardziej pewnego, a mniej efektywnego, zwłaszcza że teoria maksymalizacji użyteczności i perspektywy zakłada, że podmioty mając możliwość wyboru, zdecydują się na opcję mniej ryzykowną, bardziej pewną, choćby miała oznaczać mniejszy zysk. Poczucie mniejszego ryzyka jest ściśle związane także z brakiem zaufania interesariuszy dziedzictwa względem siebie³⁰. Z perspektywy przyzwyczajenia, ale także decyzji podmiotów kształtujących politykę kulturalną (pod względem behawioralnym), ta obrona droga może być uznana za właściwą. Dlatego utrzymuje się teza o większej skuteczności własności publicznej w zarządzaniu dziedzictwem. Przyjmując jednak perspektywę Pippi i odrobinę jej odwagi, można tę tezę podać w wątpliwość. Głosy dostrzegające możliwość właściwego zaangażowania prywatnych właścicieli dóbr kultury w proces zarządzania dziedzictwem, choć nadal pozostają w sferze życzeniowej, dzieląc perspektywę ciekawości i wyobraźni, są obecne w doktrynie³¹. Rezygnują one z utartych schematów i konwenansów.

Zasób dziedzictwa dynamicznie się zwiększa, ponadto ten znajdujący się poza zbiorami publicznymi jest bardzo duży oraz – co jeszcze ważniejsze – to on z tych dwóch będzie się zdecydowanie szybciej powiększał. Kolekcjonerzy nie tylko są na rynku dzieł sztuki o wiele bardziej aktywni niż instytucje publiczne, ale także na-

(druk nr 3112) z dnia 17 marca 2015, http://sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/transmisje_arch.xsp%20#B23E24E2F-20CE19DC1257E03003F16DB [dostęp: 30.04.2020].

²⁹ Zob. szerzej: Kamil Zeidler o odkupieniu od Fundacji Książąt Czartoryskich prawa do kolekcji dzieł sztuki zgromadzonych w Krakowie, „Rzeczpospolita”, 14.12.2016, <https://www.rp.pl/Prawo-dla-Ciebie/312149921-Kamil-Zeidler-o-odkupieniu-od-Fundacji-Ksiazat-Czartoryskich-prawa-do-kolekcji-dziel-sztuki-zgromadzonych-w-Krakowie.html> [dostęp: 17.04.2020]; M. Kozubal, *Rząd kupił „Dagę z gronostajem”*, „Rzeczpospolita”, 29.12.2016, <https://www.rp.pl/Rzad-PiS/312299849-Rzad-kupil-Dame-z-gronostajem.html> [dostęp: 17.04.2020]; M. Kozubal, *„Dama z gronostajem” nie zostanie sprzedana? Dymisja zarządu Fundacji XX Czartoryskich*, „Rzeczpospolita”, 23.12.2016, <http://www.rp.pl/Historia/312239932-Dama-z-gronostajem-nie-zostanie-sprzedana-Dymisja-zarzadu-Fundacji-XX-Czartoryskich.html?template=restricted> [dostęp: 17.04.2020].

³⁰ W szczególności administracji konserwatorskiej wobec kolekcjonerów i odwrotnie.

³¹ A. Jagielska-Burduk, W. Szafrński, Ł. Gawel, op. cit., s. 67 i n.

bywają obiekty, które stanowią grupę dóbr kultury *in spe*. Również z perspektywy finansowania działań związanych z zarządzaniem dziedzictwem prywatnym i publicznym oraz funkcjonowaniem państwowych instytucji kultury, dla których są to zadania podstawowe, okazuje się, że aktualny stan rzeczy nie jest dobry i efektywny.

Szybki przegląd planowanych wydatków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na rok 2021 pozwala zauważyć, że z dotacji celowych na wydatki bieżące MKiDN planuje wydać 107 000 000 zł (to prawie 1/4 środków, jakie w ramach tego wydatkowania mają być przeznaczone na zadania z zakresu mecenatu państwa). Dla porównania, ministerstwo przekaze 30 500 000 zł na Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego J. Paderewskiego w Warszawie, a dokładniej na dofinansowanie w ramach Programu MKiDN pn. „Fundusz Patriotyczny”, realizowanego jako zadania własne Instytutu. Natomiast w ramach Programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Ochrona Zabytków 2021³² przewidziano do rozdysponowania kwotę 112 625 000 zł³³. Rok wcześniej przeznaczono w budżecie na ten cel podobną kwotę (113 833 000 zł)³⁴. To właśnie wspomniane środki są źródłem dotacji celowych, o których ustawodawca mówi w art. 73 u.o.z. Oznacza to, że na wsparcie finansowe właścicieli dóbr kultury ministerstwo zagospodarowuje środki zaledwie cztery razy większe niż na działalność jednej, powołanej w 2020 r., państwowej instytucji kultury. Dla porównania kwoty przeznaczone w ramach dotacji celowych na muzea, dla których organizatorem jest administracja centralna, mają wynieść 361 224 000 zł³⁵. Dostrzegalna jest nie tylko nieproporcjonalność środków, ale także to, że jest ich za mało zarówno dla dóbr kultury będących własnością prywatną, jak i publiczną. Wśród badanych przez Narodowy Instytut Dziedzictwa zabytków nieruchomości w latach 2009-2016³⁶ te charakteryzujące się bardzo dobrym stanem zachowania, a jednocześnie należące do osób prywatnych, stanowiły najniższy odsetek³⁷.

³² Program ten jest finansowany ze środków, które są przyznawane na podstawie rozporządzenia Ministra Kultury z dnia 16 sierpnia 2017 r. w sprawie dotacji celowej na prace konserwatorskie lub restauratorskie przy zabytku wpisanym na Listę Skarbów Dziedzictwa oraz prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków (Dz. U. poz. 1674) oraz środków Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków na podstawie art. 83b ust. 4 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. (Dz. U. z 2018 r. poz. 2067 ze zm.).

³³ Szczegóły zob. Regulamin Programu, <https://www.gov.pl/web/kulturaSPORT/ochrona-zabytkow3> [dostęp: 19.03.2021].

³⁴ Podobnie w 2019 r. – 112 125 000 zł, dokładnie tyle samo w roku 2018 i 2017. Dla porównania 82 000 000 zł w roku 2013 i 2014, 80 000 000 zł w roku 2012, 2015 i 2016 oraz 50 000 000 zł w roku 2008.

³⁵ Więcej informacji dotyczących dotacji podmiotowych zob. <https://www.gov.pl/web/kulturaSPORT/dotacje-podmiotowe2> [dostęp: 4.05.2020].

³⁶ „Ponad 2/3 zabytków nieruchomości figurujących w rejestrze zabytków wymaga różnego rodzaju prac remontowych, w mniejszym zakresie w przypadku obiektów posiadających słabe objawy zniszczenia, a w przypadku umiarkowanie silnych i silnych objawów zniszczenia – prac kompleksowych i pilnych. [...] Owe 6,5% najsilniej zniszczonych obiektów to w całości operatu niemal 4400 obiektów” (M. Rozbicka (red.), *Raport o stanie zachowania zabytków nieruchomości w Polsce. Zabytki wpisane do rejestru zabytków (księgi rejestru A i C)*, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2017, s. 99).

³⁷ M. Rozbicka (red.), op. cit., s. 100.

Wobec tego wydaje się, że pewna „zmiana paradygmatu” czy zawrótanie wspomnianej w podtytule rzeki jest nie tylko konieczne, ale również może okazać się korzystne dla wszystkich grup interesariuszy dziedzictwa. Potrzebne jest większe zaangażowanie podmiotów prywatnych w proces zarządzania nim. Musi się on opierać na synergii wszystkich uczestników i wykorzystanie ich mocnych stron. Jest to możliwe dzięki włączeniu w stosunek prawny dziedzictwa beneficjentów i odpowiednie upodmiotowienie właścicieli dóbr kultury poprzez: zwiększony udział norm cywilnoprawnych w systemie prawa ochrony dziedzictwa, właściwy system motywacji fiskalnych oraz wykorzystanie pożytków i wsparcie merytoryczne organów administracji konserwatorskiej. Państwo nie powinno działać jedynie prawnie w sferze ochrony, ale także objąć opieką dysponentów dziedzictwa. Jest to krok niezbędny do stworzenia komfortowego środowiska do rozwoju kolekcjonerstwa, co ma wpłynąć na bardziej chętnie udostępnianie posiadanych dóbr kultury, rozwój muzeów prywatnych, ale też publicznych poprzez odpowiednie uhonorowanie darowizn dokonywanych na ich rzecz. Postulaty te nie dotyczą jedynie polskiego systemu prawnego, ale także innych krajów. Wzrost świadomości społecznej i rozwijanie form korzyści dla właścicieli prywatnych, które doprowadziłyby do większego ich zaangażowania w proces zarządzania dziedzictwem, mogłyby zatrzymać proces upubliczniania dóbr kultury, a nawet go odwrócić. Już teraz coraz częściej postuluje się wykorzystanie instytucji łączących element prywatny i publiczny, takich jak np. trust³⁸. Daje on możliwość powierzenia własności danych dóbr celem zarządzania z korzyścią dla określonej grupy beneficjentów lub dla realizacji określonego celu. Z takiej instytucji mogłyby skorzystać nawet podmioty publiczne, które powierzałyby dobra kultury podmiotom prywatnym, które mogłyby czerpać z nich korzyści, realizując przy tym zadania opieki, zachowując i udostępniając je teraźniejszym i przyszłym pokoleniom. Taka forma partnerstwa wyrażona w powiernictwie mogłaby wpływać nawet na depubliczację dziedzictwa.

Pippi zabrakło na chwilę tchu. A pani, która doszła do przekonania, że Pippi jest niesforna i sprawia wiele kłopotu, zaproponowała, aby klasa zajęła się rysunkami.

„Pippi będzie z pewnością siedziała spokojnie i rysowała” – pomyślała pani. Wyjęła więc papier i kredki i rozdała dzieciom.

– Możecie rysować, co chcecie – powiedziała siadając przy katedrze i zajęła się poprawianiem zeszytów.

Po chwili podniosła oczy, aby zobaczyć, jak tam idzie z rysunkami. Wszystkie dzieci spoglądały na Pippi, która rozciągnięta na podłodze rysowała coś z zapalem.

– Zarysowałam już dawno cały papier, a zresztą mój koń nie może się przecież zmieścić na takim świstku – wyjaśniła Pippi. – Właśnie teraz rysuję przednie nogi, ale jak dojdę do ogona, to będę chyba musiała wyjechać na korytarz³⁹.

³⁸ A. Jagielska-Burduk, W. Szafranski, Ł. Gawel, op. cit., s. 254-284.

³⁹ A. Lindgren, op. cit., s. 48.

By to było możliwe, potrzebujemy przyjąć punkt widzenia bohaterki książki Astrid Lindgren. Im dłużej będziemy patrzeć na zwykłą kartkę, twierdząc, że zmieścimy na niej konia, zamiast jak Pippi użyć wyobraźni i spojrzeć na problem z dalszej perspektywy, tym trudniej będzie nam osiągnąć cel w postaci efektywnego zarządzania dziedzictwem kultury.

Zamiast zakończenia – obrazowanie zamiast słów, czyli przesunięcie w kierunku wczesnego dzieciństwa

Umiejętność słuchania czy widzenia pojawia się dużo wcześniej niż czytania czy pisanie. Gdy dorośli czytają bajki/książki dzieciom, kształtują ich wyobraźnię i utrwalają kolejność zdarzeń. Dlatego dzieci często lubią słuchać tych samych opowieści, wewnątrznie je oswajając. Nieraz są one ilustrowane, by choć w pewnym stopniu przekazać wyobrażenie bohaterów. Do klasyki przeszły np. ilustracje Jana Marcina Szancera do polskich wydań baśni Andersena (w tym *Królowej Śniegu*), dzięki czemu identyfikacja wizualna stała się jednorodna dla wielu pokoleń Polaków czytających te baśnie.

Paradoksalnie ochrona dziedzictwa kulturowego nie ma żadnego znaku identyfikacyjnego (rozpoznawczego) czy symbolicznego, który byłby jednoznacznie kojarzony przez najmłodsze dzieci. Funkcji takiej z pewnością nie spełnia emblemat Błękitnej Tarczy, dla Polski dodatkowo ważny i będący powodem do dumy, ponieważ opracowana została przez prof. Jana Zachwatowicza. W latach 2017-2018 w trakcie zajęć z poznańskimi przedszkolakami przeprowadzono badania dotyczące rozpoznawalności tego znaku. Była ona prawie zerowa. Zapewne na nieznaną przez dzieci Błękitnej Tarczy wpłynęło to, że nie występuje ona w miejskiej przestrzeni publicznej często (albo są to tylko stare, zniszczone znaki). Na problem nieobowiązkowego oznaczania tabliczką „zabytek chroniony prawem” z błękitną tarczą w odniesieniu do zabytków nieruchomych wpisanych do rejestru zabytków wskazywał np. raport Najwyższej Izby Kontroli⁴⁰. Niemniej dla najmłodszej grupy dzieci jest ów znak nieznaną. Ciekawa była jednak odpowiedź na inne pytanie, jaki znak kojarzy się dzieciom przedszkolnym z zabytkiem. I tu niepodzielnie rządził... zamek obronny z wieżą i blankami (słowa tego raczej dzieci przedszkolne nie znają). To oczywiście efekt kulturowy skojarzenia⁴¹.

⁴⁰ Informacja o wynikach kontroli. Współdziałanie wojewódzkich konserwatorów zabytków oraz jednostek samorządu terytorialnego, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa 2016, s. 40, <https://www.nik.gov.pl/plik/id,10533,vp,12862.pdf> [dostęp 10.06.2021].

⁴¹ Przykładowo w kręgu kultury chińskiej rozumienie zamku jest zupełnie inne niż europejskie, choć też powiązane z ośrodkiem władzy, ale bliższe pałacowi.

Dzisiejsze przedszkolaki są tym najbliższym pokoleniem, dla którego chronimy zabytki⁴². Trudno jednoznacznie wskazać, czy będzie to pierwsze pokolenie, które dokona znaczącej korekty rozwoju prawa ochrony dziedzictwa kulturowego i przyzna otwarcie, że nie da się skutecznie go chronić przy zwiększającym się dziedzictwie i obejmowaniu coraz to nowymi reżimami prawnymi różnych obszarów kulturowych oraz przy szczupłości środków finansowych i zastanych środkach osobowych. Stanie ono przed wyzwaniami związanymi także z komercjalizacją dziedzictwa i narastającymi konfliktami na linii: własność publiczna – własność prywatna; własność – prawo autorskie; materialne – niematerialne – *quasi*-niematerialne/materialne („informatyczne”); idea a byt – czym jest autentyczność. W prawie ochrony dziedzictwa kulturowego w poszukiwaniu niemożliwej doskonałości (jak w *Królowej Śniegu*) otwarliśmy drzwi szafy do nowego świata z dziedzictwa materialnego do niematerialnego (jak w *Opowieści z Narnii*), który tak naprawdę rozsądzać będzie dotychczas znany w miarę spójny system ochrony dziedzictwa. Paradoks polega na tym, że kluczowym elementem dziedzictwa z perspektywy jego ochrony zawsze było, jest i będzie jego wartościowanie i pytanie, czy to my nadajemy wartość dziedzictwu i czy jest ona zmienna, czy też niezmienna, a dziedzictwo zawsze je w sobie ma, tylko musi go odkryć (jak bohaterowie *Czarnoksiężnika z Krainy Oz*). To prowadzi nas prosto do próby odpowiedzi na pytanie, czy jeszcze możemy zejść z drogi, w której publicyzacja dziedzictwa jest najwartościowsza i najskuteczniejsza, czy też należy oddać prymat własności prywatnej w zakresie dziedzictwa, czyli zaryzykować poprzez stworzenie sprzyjających warunków dla takiej sytuacji. Czy to w ogóle mieści się w wyobraźni decydentów i społeczeństwa, skoro to publicyzacja, a nie depublicyzacja dziedzictwa jest uważana za normalność, a nie odchylenie od niej (jak wyjście poza schemat w *Pippi Pończoszance*)?

Bibliografia

- Andersen H.Ch., *Królowa Śniegu*, tłum. C. Niewiadomska, Wydawnictwo Fundacja Nowoczesna Polska, Warszawa 2007.
- Górska A., *Glosa do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 25 maja 2016 roku (sygn. akt Kp 2/15, OTK ZU nr A/2016, poz. 23)*, „Santander Art and Culture Law Review” 2017, nr 1(3).
- <http://www.unesco.org/new/en/communication-and-information/flagship-project-activities/memory-of-the-world/register/full-list-of-registered-heritage/registered-heritage-page-8/the-wizard-of-oz-victor-fleming-1939-produced-by-metro-goldwyn-mayer/#c188264> [dostęp: 10.06.2021].
- <https://www.gov.pl/web/kulturaisport/dotacje-podmiotowe2> [dostęp: 4.05.2020].

⁴² O roli edukacji w dziedzictwie patrz: A. Jagielska-Burduk, M. Pszczyński, P. Stec, *Cultural Heritage Education in UNESCO Cultural Conventions*, „Sustainability” 2021, nr 13(6), 3548; <https://doi.org/10.3390/su13063548>; A. Jagielska-Burduk, P. Stec, *Patrimonio Cultural y Política Educativa del Consejo de Europa: ¿Preservando la identidad y buscando un núcleo central?*, „Revista Electrónica Interuniversitaria de Formación del Profesorado”, 2019, nr 22(1), <https://doi.org/10.6018/reifop.22.1.354641>.

- Informacja o wynikach kontroli. Współdziałanie wojewódzkich konserwatorów zabytków oraz jednostek samorządu terytorialnego, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa 2016, <https://www.nik.gov.pl/plik/id,10533,vp,12862.pdf> [dostęp 10.06.2021].
- Jagielska-Burduk A., *Zabytek ruchomy*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2011.
- Jagielska-Burduk A., Pszczyński M., Stec P., *Cultural Heritage Education in UNESCO Cultural Conventions*, „Sustainability” 2021, nr 13(6), 3548; <https://doi.org/10.3390/su13063548>.
- Jagielska-Burduk A., Stec P., *Patrimonio Cultural y Política Educativa del Consejo de Europa: ¿Preservando la identidad y buscando un núcleo central?*, „Revista Electrónica Interuniversitaria de Formación del Profesorado”, 2019, nr 22(1), <https://doi.org/10.6018/rei-fop.22.1.354641>.
- Jagielska-Burduk A., Szafrąński W., Gawęł Ł., *Mechanizmy prawne zarządzania dziedzictwem kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk-Warszawa 2016.
- Jodełka-Schreiber H., *Międzynarodowa ochrona kultury i dziedzictwa kulturowego ludów tubylczych*, „Stosunki Międzynarodowe” 2007, nr 1-2.
- Kamil Zeidler o odkupieniu od Fundacji Ksiąg Czarotorskich prawa do kolekcji dzieł sztuki zgromadzonych w Krakowie, „Rzeczpospolita”, 14.12.2016, <https://www.rp.pl/Prawo-dla-Ciebie/312149921-Kamil-Zeidler-o-odkupieniu-od-Fundacji-Ksiag-Czarotorskich-prawa-do-kolekcji-dziel-sztuki-zgromadzonych-w-Krakowie.html> [dostęp: 17.04.2020].
- Kowalska E., *Własność zabytku a dyskrejonalna władza konserwatorska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018.
- Kowalski W., *Aspekty prawne najnowszej historii zwojów biblijnych z Qumram. Dostęp do tekstów – własność manuskryptów – prawa autorskie do rekonstrukcji*, w: M. Pazdan (red.), *Valeat aequitas. Księga pamiątkowa ofiarowana Księdzu Profesorowi Remigiuszowi Sobańskiemu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000.
- Kozubal M., *„Dama z gronostajem” nie zostanie sprzedana? Dymisja zarządu Fundacji XX Czarotorskich*, „Rzeczpospolita”, 23.12.2016, <http://www.rp.pl/Historia/312239932-Dama-z-gronostajem-nie-zostanie-sprzedana-Dymisja-zarzadu-Fundacji-XX-Czarotorskich.html?template=restricted> [dostęp: 17.04.2020].
- Kozubal M., *Rząd kupił „Damę z gronostajem”*, „Rzeczpospolita”, 29.12.2016, <https://www.rp.pl/Rzad-PiS/312299849-Rzad-kupil-Dame-z-gronostajem.html> [dostęp: 17.04.2020].
- Lewis C.S., *Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa*, przekład A. Polkowski, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 1996.
- Lindgren A., *Pippi Pończoszanka*, tłum. I. Szuch-Wyszomirska, Warszawa 1958.
- Lizak A., *Glosa do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 25 maja 2016 roku (sygn. akt Kp 2/15, OTK ZU nr A/2016, poz. 23)*, „Santander Art and Culture Law Review” 2017, nr 1(3).
- Menkes J., Menkes M., *Dobro kultury -wspólnym dziedzictwem ludzkości?*, w: T. Gardocka, J. Sobczak (red.), *Prawna ochrona zabytków*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010.
- Nieć H., *Ojczyzna dzieł sztuki. Międzynarodowa ochrona integralności narodowej spuścizny kulturalnej*, PWN, Warszawa-Kraków 1980.
- Nowak-Far A., *Ile kosztuje to, co lubimy i podziwiamy? Problemy wartościowania i wyceny wizualnych i plastycznych dzieł sztuki z perspektywy ekonomicznej analizy prawa*, w: M. Jankowska, P. Gwoździewicz-Matan, P. Stec (red.), *Własność intelektualna a dziedzictwo kulturo-*

- we. *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Wojciechowi Kowalskiemu*, Ius Publicum, Warszawa 2020.
- Pomian K., *Dlaczego chronimy zabytki*, w: D. Królak-Merska, K. Kwiecińska (red.), *Spotkania w Willi Struwego 2001-2003. Wykłady o dziedzictwie kultury*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2004.
- Regulamin Programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Ochrona Zabytków 2021, <https://www.gov.pl/web/kultura/transport/ochrona-zabytkow3> [dostęp: 19.03.2021].
- Románková-Kuminková E., *Lists of intangible cultural heritage: the beginning or the end of sustainability?*, w: H. Schreiber (red.), *Intangible Cultural Heritage. Safeguarding Experiences in Central and Eastern European Countries and China 10th Anniversary of the Entry into Force of the 2003 UNESCO Convention through the Prism of Sustainable Development*, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2017.
- Rozbicka M. (red.), *Raport o stanie zachowania zabytków nieruchomych w Polsce. Zabytki wpisane do rejestru zabytków (księgi rejestru A i C)*, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2017.
- Rozporządzenie Ministra Kultury z dnia 16 sierpnia 2017 r. w sprawie dotacji celowej na prace konserwatorskie lub restauratorskie przy zabytku wpisanym na Listę Skarbów Dziedzictwa oraz prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków, Dz. U. poz. 1674.
- Schreiber H., *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: idea, prawo, praktyka*, w: W. Szafrąński, K. Zalaśńska (red.), *Prawna ochrona dziedzictwa kulturowego*, t. 3: *Wokół problematyki prawnej zabytków i dzieł sztuki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.
- Schreiber H., *Ten remarks on the 10th anniversary of entry into force of the 2003 UNESCO Convention for the Safeguarding of the Intangible Cultural Heritage*, w: H. Schreiber (red.), *Intangible Cultural Heritage. Safeguarding Experiences in Central and Eastern European Countries and China 10th Anniversary of the Entry into Force of the 2003 UNESCO Convention through the Prism of Sustainable Development*, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Warszawa 2017.
- Szafrąński W., *Koncepcje nacjonalistyczne i internacjonalistyczne w prawie ochrony dziedzictwa wielokulturowych dzieł sztuki/dóbr kultury*, w: A.J. Szwarz (red.), *Panorama prawnych aspektów wielokulturowości społeczeństwa*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2017.
- Szafrąński W., Jagielska-Burduk A., *Jednorazowe pozwolenie na stały wywóz zabytku za granicę z perspektywy kategorii wieku i wartości – ochrona dziedzictwa kulturowego a rynek sztuki w Polsce*, „Santander Art and Culture Law Review” 2019, nr 1(5).
- Szafrąński W., Wilk D., *Sposoby czy metody? Aspekty podmiotowe i przedmiotowe wycen dzieł sztuki w Polsce*, „Santander Art and Culture Law Review” 2017, nr 1(3).
- Tatarkiewicz W., *O pojęciu wartości. Co historyk filozofii ma do zakomunikowania historykowi sztuki*, w: A. Ryszkiewicz (red.), *O wartości dzieła sztuki*, Wydawnictwo DESA-ARKADY, Warszawa 1968.
- Tazbir J., *Stosunek szlachty polskiej XVI-XVIII wieku do zabytków*, w: D. Królak-Merska, K. Kwiecińska (red.), *Spotkania w Willi Struwego 2001-2003. Wykłady o dziedzictwie kultury*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2004.
- Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz. U. Nr 162, poz. 1568 ze zm.

VARIA

Wojciech Szafrąński, Piotr Lasik

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 25 maja 2016 r., sygn. akt Kp 2/15, OTK ZU nr A/2016, poz. 23.

Zalasińska K., *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz*, C.H. Beck, Warszawa 2020.

Zeidler K., *Prawo ochrony dziedzictwa kultury jako nowa gałąź prawa*, w: K. Zeidler (red.), *Prawo ochrony zabytków*, Wolters Kluwer, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Warszawa–Gdańsk 2014.

Zeidler K., *Wartość zabytku jako kategoria normatywna*, w: K. Zeidler, *Zabytki. Prawo i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Wolters Kluwer, Gdańsk–Warszawa 2017.

Żuchowski P., *Podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz o zmianie ustawy o muzeach* (druk nr 3112) z dnia 17 marca 2015, http://sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/transmisje_arch.xsp%20#B23E24E2F20CE19DC1257E03003F16DB [dostęp: 30.04.2020].